

Coma, Trujące rośliny (live)

Przemieniła na wskroś
Wydrążyła mnie
Woda ognista
Z jęczmienia wydobyta pól
Traw meksykańskich garść
Przyprawiła mnie
O lot bez tchu
O stan na podobieństwo snu

Jeszcze więcej znam
Jeszcze więcej ich znam
Zatruwają łeb, odbierają czas
Ale żadna z nich
Ale żadna jak ty
Nie oślniła mnie
Nie ujęła win

łaki u schyłku lata
łaki
Wyciskałem z nich sok
I kolory oleiste, sezonowe zło
Natarczywa na wskroś
Niezdolna siła
Z jaką płynie
Z jaką ciśnie się przeze mnie mrok

Jeszcze więcej znam
Jeszcze więcej ich znam
Zatruwają łeb, odbierają czas
Ale żadna z nich
Ale żadna jak ty
Nie oślniła mnie
Nie dodała mi sił

Dalej i dalej na paraboli czasu
Wznoszę się, aby za chwilę opaść na dno
Z roślin trujących bukietem idę w garści
Wszystko najlepsze co mogło być przepadło
Jeśli to tylko nieznośne poplątanie
Jeśli to tylko chwilowa zapaść woli
Jutro spróbowałbym cię przeprosić ładnie
Jutro przyrzeknę ci wszystko wynagrodzić
Niebezpieczne i ciemne
Moje wędrówki po piekle

Tak
Splątane drogi przez noc
Nie wydostanę się stąd
Chyba że ty
Chyba że ty
Chyba że podasz mi dłoń
Splątane drogi przez noc
Nie wydostanę się stąd
Nim połknie mnie
Nim połknie mnie noc
Nim połknie mnie zła noc